

MON • Zarzuty wobec generałów bez odpowiedzi

Za plecami ministra

Minister Bronisław Komorowski chce „na odchodne” wystawić, jak określił to pos. Jerzy Szmajdziński, pluton nowych generałów. Czy obronność państwa tego wymaga? Nie.

Natomiast dobre imię wojska i kierującego nim MON wymaga pełnego, i przy otwartej kurtynie, wyjaśnienia wielu postawionych publicznie zarzutów wobec wysokich urzędników MON, w tym także noszących mundury generalskie. Przepomnijmy więc opisywane w prasie niektóre fakty. Jeszcze zanim wybuchł skandal związany z korupcją w pionie wiceministra Romualda Szeremietiewa, głośno było o zakupach samochodów dla armii. Zarówno lancii, co kojarzono z prywatną lancią Szeremietiewa, jak i mercedesów. Sprawa tych drugich ostatnio odżywa.

Ale... od początku. Przy Krakowskim Przedmieściu stoi budynek wojskowy zwany „Domem bez kantów” (gdy rozpoczynano jego budowę, Piłsudski przestrzegł „Panowie, tylko bez kantów” - budownicy zowie zaokrąglił więc narożniki budynku). Za PRL mieścił się tu Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego, a na parterze działały sklepy wojskowe.

W początkach lat 90., gdy nie było już GZP - tylko departament wychowania podległy wiceministrowi obrony, Bronisławowi Komorowskiemu, część sklepów wynajęto na salon sprzedaży mercedesów Sobiesławowi Zasadzie. Po tym fakcie, MON zakupiło mercedesy dla armii.

Transakcję dotyczącą dostaw mercedesów pilotował w MON Adam Tylus. Gdy otrzymał szlify generalskie, na własną prośbę, opuścił - po trzech miesiącach - szeregi wojska i poszedł pracować do firmy Sobiesława Zasady. Obecnie jako generał w stanie spoczynku jest doradcą w gabinecie politycznym ministra Komorowskiego. Ponoć ostatnio salon Mercedesa otrzymał „za tanioczę” przedłużenie umowy najmu w „Domu bez kantów”.

Interesujące jest, że w najbliższym otoczeniu ministra obrony jest przynajmniej kilka kontrowersyjnych osób. Np. gen bryg. Bogumił Smólski, radca w Sekretariacie MON. Czy została wyjaśniona jego rola w realizacji programu Huzar i zakupu rakiety NDT, gdy był dyrektorem departamentu rozwoju i wdrożeń MON? A przecież w raporcie NIK został negatywnie oceniony i odwołany z dyrektorskiej funkcji. Czy wyjaśniono jego udział w organizowanym przetargu na zakup samolotu wielozadaniowego? Podobnie jak gen. Tylus, który na dodatek nie ma - jak mówi się w ministerstwie - certyfikatu dopuszczającego do in-

formacji niejawnych, był przecież pośrednikiem między Komorowskim a Szeremietiewem.

Może warto też wyjaśnić sprawę zakupu kołowego transportera opancerzonego. Dlaczego do departamentu zaopatrywania Sił Zbrojnych napływały sygnały, że należy zakupu dokonać w austriackiej firmie Pandur?

Jest jeszcze jeden kwiatek, opisany w prasie, który dotyczy gen. Mariana Robelka, b. zastępcy szefa Sztabu Generalnego. Według informacji prasowych, syn generała jest współzałożycielem spółki kartograficznej, podobnie zresztą, jak syn innego generała, podwładnego Robelka, b. szefa zarządu topograficznego Sztabu Generalnego WP. Dziwnym trafem ta spółka, o nazwie Polkart, wygrywała przetargi na druk map wojskowych. Gen. Robełek jest doradcą w gabinecie politycznym ministra Komorowskiego.

To tylko przykłady. W sytuacji, gdy głośno mówi się o korupcji w MON, gdy aresztowany zostaje najbliższy współpracownik pierwszego zastępcy ministra obrony narodowej, gdy mnożą się przykłady niejasnych powiązań personalnych, minister Komorowski powinien zareagować i publicznie odpowiedzieć na zarzuty. To byłoby lepsze dla wojska niż nowy pluton generałów.

● ALEKSANDER FRYDRYCHOWICZ

